



### Modlitwa o dobry humor:

Panie, obdarz mnie dobrym trawieniem,  
a również czymś, co mógłbym strawić.  
Daj mi zdrowie ciała i dobry humor,  
by móc je zachować.

Daj mi, Panie, duszę prostą która potrafi  
uznać za skarb wszystko, co jest dobre  
i która nie złąknie się widokiem zła,  
ale raczej znajdzie sposób, by doprowadzić  
wszystko na swoje miejsce.

Panie, obdarz mnie dobrym trawieniem,  
a również czymś, co mógłbym strawić.  
Daj mi zdrowie ciało i dobry humor,  
by móc je zachować.

Daj mi duszę, która nie zazna nudy,  
zrządzenia, westchnień, lamentów i nie  
pozwól bym zbyt martwić się  
zawalidrogą, która nazywa się «ja»

Daj mi, Panie, poczucie humoru.  
Udziel mi łaski zrozumienia żartu,  
by odkryć w życiu trochę radości  
i by móc użyć jej innym.

Smutny święty  
to żaden święty.  
Tak mawiał  
św. Jan Bosko



powtarzając adagium  
św. Franciszka Salezego.



Ponure  
twarze nie  
pasują do  
radości domu  
niebiańskiego

Można zgrzeszyć i nosem,  
kiedy się go wtyka  
w sprawy innych ludzi  
św. Filip Nereusz



### Św. Jan XXIII to Papież dobroci i uśmiechu

- otworzył okno i powiedział: Wpuśćmy trochę świeżego powietrza.
- powiedział, że 11 Przykazanie brzmi: Zawsze bądź radosny!
- w Piekarach Śl. - 26.05.1963 - ostatnie Przemówienie;

<https://www.youtube.com/watch?v=OERv5h1ldc>



"Chciałbym zaproponować  
trzy postawy, trzy słowa.  
To trzy słowa, które mogą  
wam pomóc, aby przeżyć  
życie małżeńskie, w  
którym występują  
trudności. Te trzy słowa to:  
proszę, przepraszam i  
dziękuję"

## Ojcowie Pustyni;

1. Bracia, którzy mieli swe cele u najdalszych granic pustyni Sketis, znaleźli w pobliżu ogrodzenia koszyk, a w nim kwilące dziecko o czarnej skórze. Zostało ono prawdopodobnie porzucone przez karawanę Etiopów. Bracia starali się na wszelkie sposoby nakarmić i wychować dziecko, wzruszeni w swych sercach tym nieprzewidzianym darem niebios. Wszystko wydawało się wychodzić na dobre, gdy pewnego dnia jeden z nich powiedział: Bracia, trzeba koniecznie, aby przynajmniej jeden z nas szybko nauczył się języka Etiopów. Ależ dlaczego? Zapytali zdumieni bracia. Bo już niedługo dziecko będzie miało rok i zacznie mówić. A przecież nikt z nas nie zna jego języka.
2. Pewien przeor zapytał starca: Abba, jaka powinna być homilia? Homilia, odpowiada starzec: powinna mieć dobry początek i dobre zakończenie. A ty staraj się, żeby początek i koniec były jak najbliżej siebie.
3. Masz znacznie słabszą pamięć – powiedział jeden z braci do starca. Wiem, odp. i bardzo na tym korzystam: często cieszę się po raz pierwszy z tych samych rzeczy.
4. Mądrość starożytnych mnichów Egiptu miała swe źródło raczej w ich ciągłym „chodzeniu po ziemi”, niż w kulturze i studiach. Jedynym wyjątkiem był Arseniusz. Jednak w swej starości także on wyznał któremuś ze starców swoje rozczarowanie: Trudziłem się bardzo nad księgami, ale niewiele w nich znalazłem. Starzec zauważył: Wielu chodzi łowić pstrągi, a przynoszą do domu tylko reumatyzm.
5. Dwóch ojców mieszkało w jednej celi od wielu lat w doskonałej zgodzie. Pewnego dnia jeden z nich mówi: Spróbujmy się pokłócić. Drugi odp; Nie wiem, co to znaczy kłócić się. Oto: stawiamy między nas cegłę. Potem mówię: to jest moje. Kłótnie zawsze się tak zaczynają. Postawili pośrodku cegłę i pierwszy powiada: To jest moje. A drugi odp; Nie, moje. Wtedy 1: Jeśli to twoje, to weź to sobie i idź w pokoju. I nie mogli się pokłócić.

**UWAGA** - ten portal nie odpowiada za szkody i powikłania, które mogą być wynikiem długotrwałego śmiechu do rozpuku po przeczytaniu zamieszczonych poniżej kawałów. Nie odpowiadamy także za straty kalorii utraconych w wyniku śmiechu (podczas śmiechu poruszanych jest około 60 mięśni) oraz za przyspieszenie powstawania zmarszczek



Badania wykazały, że 15 minut śmiechu wydłuża życie o 1 dzień...

Aby poprawić sobie nastrój, oglądaj komedie, programy rozrywkowe.

„Rozwesel” też garderobę – kiedy za oknem szaro, noś kolorowe stroje albo dodatki.



Jasiu przychodzi do domu i mówi do mamy:

- Mam dostatem 5 w szkole.

Mama:

- Naprawdę. **2+2+1=5**

Jasiu:

- Tak, dwójkę z matematyki, dwójkę z historii i jedynkę z Polskiego...

$1 \times 8 + 1 = 9$   
 $12 \times 8 + 2 = 98$   
 $123 \times 8 + 3 = 987$   
 $1234 \times 8 + 4 = 9876$   
 $12345 \times 8 + 5 = 98765$   
 $123456 \times 8 + 6 = 987654$   
 $1234567 \times 8 + 7 = 9876543$   
 $12345678 \times 8 + 8 = 98765432$   
 $123456789 \times 8 + 9 = 987654321$

6. Mamusia pyta Jasia: Jak było w szkole?

Dobrze. Pani mnie wyróżniła. Powiedziała, że cała klasa to osły, a ja największy.

7. Jaś mówi do taty: Tato, kup mi rowerek! Syneczku, poczekaj, niedługo będziesz mógł jeździć na motorowerku, nie wolisz motorowerka? Jasne, tato! Minęło trochę czasu. Tato, kup mi motorowerek! Synu, motorowereki są dla wieśniaków, poczekaj roczek, kupimy

skuterek, nie wolałbyś skuterka? Wolę! Minęło trochę czasu. Tato, kup mi skuter. Ech, synu, poczekaj za dwa lata dostaniesz motocykl! Nie chcesz motocykla? Tak! Tak! Chcę! Minęło trochę czasu. Synu, powiem szczerze, jaki jest sens kupować motocykl skoro za rok będziesz już mógł prowadzić samochód? Prawdziwą brykę! Jasne, tato. Minęło trochę czasu. Tato, kup mi auto? Jasiu po co ci auto, jak ty nawet na rowerku jeździć nie umiesz.

**8.** Przychodzi Jasio ze szkoły do domu, pokazuje mamie dzienniczek a w nim uwaga od pani następującej treści: "Jasio śmierdzi". Następnego dnia Jasio zanoszący dzienniczek z następującą odpowiedzią: "Mój Jasio nie fiołek, jego trzeba uczyć a nie wąchać".

**9.** Przychodzi ksiądz po kolędzie i pyta : A ile masz lat ? Siedem. A do kościoła chodzisz ? Chodzę. Co niedziela ? Co niedziela. Z całą rodziną ? Z całą. A do którego ? Do Carrefoura.

**10.** Na lekcji religii: Kto z was, chciałby iść do nieba? Wszystkie dzieci podnoszą ręce do góry. Tylko Jaś siedzi bez ruchu. A ty, mój chłopcze - pyta ksiądz - nie chcesz iść do nieba? Chcę i to bardzo, ale obiecałem tacie, że po lekcjach szybko wrócę do domu!

**11.** Raz jeden górnik kupił synowi gitarę, ale bez strun. Synek pado: Ojciec, po co mi gitara bez strun? Naprzód pokaż co umiesz. Jak się nauczysz grać, to ci i struny kupię.

**12.** Nauczycielka spotyka swojego dawnego ucznia: Co porabiasz Adasiu? A wie pani, chemię wykładam. Naprawdę?! A gdzie?! Na regały w markecie.

**13.** W szkole: Kaziu, wymień mi pięć zwierząt mieszkających w Afryce! 2 małpy i 3 słonie.

**14.** Przed automatem z napojami stoi blondynka. Wrzuca monetę, czeka, aż kubek się napełni, wypija, wrzuca monetę i tak bez końca. Ludzie stojący za nią w kolejce niecierpliwą się. Niech się pani pośpieszy! Nie ma głupich, ja cały czas wygrywam.

**15.** W upalny dzień 3 letniego Jasia o szklankę wody prosi ogrodnik pracujący w ich ogrodzie. Po chwili Jasiu przynosi pół szklanki. Ogrodnik ze smakiem wypił i pyta: Jasiu czemu nie dałeś mi całej szklanki? No bo plose pana do klanu nie siegam, a mój piesek miał w miseczce tylko pół szklanki wody!

**16.** Wiysz dziotcha - godo chop do baby - może my już dzisiaj tyn bonbon Patrykowi z tego papierka odwinimy. Dyc już go tydzień tak cycko.

**17.** Raz jeden synek przyleciał do piekarni i wołał: Dejcie mi dwie żyłty i jedna bułka! Przecież to jest to samo - pado piekorz. Ale kać tam! Żyłta jest żyłtą a bułka - bułką. Piekorz mu sprzedał, ale jak synek już miał wyjść ze sklepu, pado mu jeszcze raz: No dyc

powiedz mi - a to był piekora ze Śląska - no powiedz mi czemu to nie jest to samo? No bo widzą, te 2 żymy są dlo babki i mojej matki, a ta bułka jest dlo ciotki, a ona jest z Sosnowca.

**18.** Roz jedyn ksióndz prziszli po kolyndzie. Ecik, niy chcioł sie z nim spotkać i schowoł sie gibko pod łózko. Nale już tyż dzwónek zadzwónił i ministranci włożóm. Ksióndz porzikoł, kredóm naszkryflół, a jak już klamka we garści trzimoł - pedzioł do baby: A na drugi roz pedzcie waszemu staremu, że jak bydzie uciekoł przed kolyndóm, to niych niy zapómino nóg. Po co je pod łózko chować, bółoby mu lepyj mjeć je przy sobje!

**19.** Na Święta Bożego Narodzenia, nagle Jasiu przybiega do mamusi i mówi: „choinka się pali”. Synku, nie mówi się „pali” tylko „świeci”. Po chwili Jasiu znów przybiega i mówi: „Mamusiu, a teraz firanka się świeci”.

**20.** Na lekcji geografii nauczyciel pyta: Gdzie leży Kuba?

Na to Michał: Kuba leży w domu, ma grypę.

**21.** Przychodzi blondynka do banku i prosi o kredyt na miesiąc. Urzędnik pyta się ile chce i jakie ma zabezpieczenie. Blondynka chce 35 000 na wyjazd na wakacje. W ramach zabezpieczenia zostawi swoje Lamborgini. Urzędnik wężąc dobry interes daje jej kredyt i zabiera samochód. Po miesiącu blondynka wraca oddaje 35 000 i 14 złotych odsetek. Odbiera samochód. Zdziwiony urzędnik mówi, że sprawdzili ją i okazuje się, że ma konto w ich banku na 3 000 000 \$, więc dlaczego brała kredyt. Na to blondynka odpowiada: A gdzie ja bym znalazła płatny parking na miesiąc za 14 złotych.

**22.** Blondynka już dłuższy czas stoi na przystanku PKS. Przechodzący obok niej chłopak zauważa to i mówi: Ślicznotko, ten autobus kursuje tylko w święta. No, to mam wielkie szczęście, bo dzisiaj są moje imieniny...

**23.** Tata wydaje polecenie Jasiowi: Jasiu, pomaluj okna w salonie. Dobrze, tato.

Po godzinie Jaś przychodzi do taty i pyta: Ramy też pomalować?

**24.** kaszubski: **Strëch:** Proszã, abë pón mie dôł chòc szcëczk chleba, jô móm wiôldzi głód. Pón: Ale czej të môsz taczi głód, czemuż të nie robisz? Strëch: Czej bë jô robił, tej bë jô le dostôł wicy głodu.

**25.** Blondynki na przystanku tramwajowym: Czym jedziesz? **2** A ty? **8**.

Przyjechała **28**. To jedziemy razem.

**26.** Dwóch juhasów znalazło jeża i kłóca się o jego nazwę: To je iglok! To je spilok!

Przechodził tamtędy stary baca i usłyszał sprzeczkę.

Podszedł i zawyrokował: To nie je ani igłok, ani spilok. To je kolcok!

**27.** Antek pożycz mi 200 zł. Ale jo mom przy sobie ino 100.

No to dej 100, a drugie sto będziesz mi winien.

**28.** Baco, co robicie, jak macie wolny czas? Siedzem i dumiem...

A jak nie macie czasu? To ino siedzem...

**29.** Antek, jak myślisz co jest bardziej ciężkie kilo pierza albo żelaza? Pyto Francek. Ty głuptoku, przecież kilo jest kilo! No to jakes taki mądry to spuść se kilo pierza a potem kilo żelaza na nogę a przekonasz się co jest cięższe!

**30.** Pani na lekcji polskiego zadala prace domową ulozyc zdanie ze słowem „**ananas**”.

Na drugi dzien Jasiu czyta zadanie: „Tata wczoraj 1/2 kilo kielbasy, zjadł sam „**ananas**” nawet niespojrzał!”

**31.** Wchodzi blondynka do sklepu i pyta się: Co to jest, takie duże i czerwone? Jabłka. To proszę kg i każde oddzielnie zapakować. Sprzedawca pakuje jabłka. A co to jest, takie kudłate i brązowe? - pyta blondynka. To jest kiwi. Aha, to poproszę kilo i każde oddzielnie zapakować. Sprzedawca jest trochę sfrustrowany, ale pakuje... Proszę pana, a co to takie małe i czarne? Mak, ale przepraszam, nie jest do sprzedania.

**32.** Wrócił syn z pracy w Anglii na swja wieś. Zwraca się do niego ojciec: Idź, rozrzuć gój.

What? Pyta syn. Łod krowy i łod kunia - odpowiada ojciec.

**33.** Słuchajóm jeno, sołtysie, czamu to sam łu wos we caluśkijj wsi widać jeno dziecka bose?

Ha, no cóż robić, panoczku, takje sie już łurodziły.

**34.** W Morskim Oku, w przerębli kąpie się baca. Baco, nie zimno wam?! pytają się turyści.

Ni. Ciepło? Ni. A jak wam jest? Jędrzej.

**35.** Polska jest tak religijnym krajem, że chrzci się tu nawet paliwo!

**36.** Blondynka ułożyła puzzle po 4 miesiącach i była zadowolona,

bo na pudełku napisano od 3 do 5 lat.

**37.** Przyjmują bace do spoldzielni i pytają sie: Baco dosz krowe do spoldzielni? dom.

A konia dosz? dom. A owce dosz? Nie dom. dlaczego? Bo mom.

**38.** Do bacy wypasającego owieczki przyjeżdża pobliską drogą nowoczesnym samochodem ubrany w garnitur człowiek w średnim wieku. Po wyjściu z samochodu pyta: - Baco, co tu

robicie? Wypasacie owce? - Tak, panocku... A baco, jak wam powiem ile macie tych owiec dokładnie, to dacie mi taką jedną, do upieczenia? Dobrze, panocku, domy... Przyjezdny wrócił do samochodu, wziął laptopa, telefon satelitarny, połączył się z siecią, ciągnął dane z satelity, przetworzył, popracował chwile nad programem, który mu to policzył, i mówi: Baco, macie tu na tej łące 347 owieczek. Dobrze panocku..., to wybierzcie sobie jedną. Przybysz wybrał sobie jedną, ładną, białą; baco mówi: Panocku, a jak ja wam powiem, kim wy jesteście, to oddacie mi ją...? Dobrze, oddam. No panocku, to wy jesteście konsultant Unii Europejskiej do spraw rolnictwa. A skąd to wiecie, baco!? Ano tak: jeździcie drogami samochodami, pchacie się gdzie was nikt nie prosi, zabieracie biedniejszym od was i nic wiecie o mojej pracy! Oddajcie mi mojego psa!!!

**39. Baca rozmawia z turystą: Zabiłem wczoraj 10 ómów, mówi baco.**

**Ciem - poprawia turysta. A kapciem.**

**40. Teściowa do zięcia: Nie zasłaniaj się gazetą! Nie udawaj, że czytasz.**

Dobrze wiem, że mnie słyszysz, bo widzę, że ci się kolana trzęsą...

**41. Hrabia do Jana: Janie, idź podlej kwiaty w ogrodzie.**

**Ale przecierz pada deszcz. To weź parasol.**

**42. Pani w szkole: Z czego robi się kiełbasę? Dzieci milczą.**

Jasiu, ty powinieneś wiedzieć. Przecież twój tata jest masarzem?

Ja wiem, ale tatuś powiedział, że jak komuś powiem, to mnie pobije.

**43. Roz był jedyn ksiondz, kery rod w karty grywoł i dycko je chowoł w rynkowie. W jedna niydziela na kozaniu walnył piyńściom w ambona i karty wysuły sie z rynkowa. Ksiondz yno chwilka sztopnył z godkom i zaroz sie spytoł synka na kerego łone spadły – Powiydz mi yno mały, co to za karta na wiyrchu ? Krojcdupek , ksiyżoszku. Ksiondz gibko ściepoł świynty łobrozek i spytoł: A co teraz jest na tyj karcie ? Nooo...niy wiym – padoł synek. To widzicie ludzie, jake teraz dziecka mamy, krojcdupka zaroz poznajom, ale św. Alojzego to niy !**

**44. Pielgrzimka szła na Anaberg, do św. Anny i kościelny jak dycko szoł przed ludziami i godoł co majom śpiywać. Przepowiało, a ludzie zaroz za nim śpiywali. „Gwiazdo śliczno wspaniało” śpiywali ludzie. Łoroz kościelny widzi dziura w moście i woło: - Sztop ! Procesyjo, dziura w moście ! A ludzie śpiywajom: Sztop procesyjo dziura w moście – i wpadli do rzyki.**

**45. Dlaczego w rzece w Wąchocku wyzdychały ryby? Bo softys uprał skarpety!**

**46.** Dlaczego w Wąchocku mają stale świeże gazety?

Bo jak im się uda kupić to je pakują do zamrażarki.

**47.** Dlaczego w Wąchocku do dzisiaj chodzi pochód pierwszomajowy? Na rondo trafili.

**48.** Dlaczego w Wąchocku kury chodzą w kapciach? Żeby asfaltu nie porysowały!

**49.** Dlaczego w Wąchocku podwyższono dzwonnice w kościele? Bo sznur był za długi.

**50.** Dlaczego w wąchockim lesie jest szeroka przesieka? Bo jak się las palił, to strażacy biegnący do pożaru drabinę w poprzek ciągnęli.

**51.** Przedszkolak pyta kolegę: Co dostałeś na gwiazdkę? Trąbkę. Mówiłeś, że dostaniesz lepsze prezenty! To super prezent! Dzięki niej zarabiam codziennie 1 zł! W jaki sposób? Tata mi daje, żebym przestał trąbić!

**52.** Fąfara puka do drzwi sąsiadki i pyta: Mogłabyś mi pożyczyć soli? Nie. A cukru? Nie.

A może chociaż mąki? Nie. A czy w ogóle jest coś, co mogłabyś mi pożyczyć?

Tak. Mogę ci pożyczyć wesołych świąt!

**53.** Jasio pyta Tatę: Jak myślisz, ile kilometrów jest z Warszawy do Lublina? 180. A z powrotem? Tyle samo. Niemożliwe! Przecież między gwiazdką a Nowym Rokiem jest tylko jeden tydzień, a między Nowym Rokiem a gwiazdką prawie cały rok!

**54.** Kolega pyta Fąfarę: Czy w tym roku kupiłeś coś pod choinkę?

Owszem, udało mi się kupić stojak.

**55.** Fąfara pyta Jasia: Dlaczego chcesz, aby św. Mikołaj przyniósł ci dwa komplety kolejki elektrycznej? Bo ja też chcę się bawić, kiedy tatuś jest w domu.

**56.** Rozmawiają dwaj dziadkowie: Mój fryzjer ostatnio o dziesięć procent podniósł cenę za strzyżenie. Nic dziwnego! Rosną ceny wszystkiego, drożeje też strzyżenie. W moim wypadku nie chodzi o strzyżenie! To dodatek za poszukiwanie włosów na mojej głowie.

**57.** Jasio i Franek wnoszą fortepian na 20 piętro. Jasio mówi: Mam dobrą i złą wiadomość. Zaczynaj od dobrej: Jesteśmy już na 19 piętrze. A zła: Pomyliłem bloki.

**58.** Turysta, który przyjechał do Zakopanego, pyta górala: Gdzie się u was strzyże ludzi? Na głowie!

**59.** Suma to nie wynik dodawania, tylko uroczysta Msza Święta w niedziele.

**60.** Król Karol kupił królowej Karolinie korale koloru koralowego.

**61.** Piękna pani Patrycja prześlicznie pomalowała pudrem pomarańczowe pudełko.



**62.** Samotny sędziwy Stefan stękając, sapiąc starał się samodzielnie stąpać suchą szosą.

**63.** Spotyka się dwóch sąsiadów. Jeden mówi: Czy ty wiesz Franek, że moja świnia mówi po francusku? Chyba jesteś pijany, albo zwariowałeś! Nie wierzysz? To założymy się! Sąsiedzi poszli do chlewu do świni mówiącej po francusku.

Jej właściciel pyta: "Parlez-vous français?", a świnia: Łi, łi, łi!

**64.** W Nowym Roku życzę Ci:

12 miesięcy zdrowia,

53 tygodni szczęścia,

8760 godzin wytrwałości,

525600 minut pogody ducha,

31536000 sekund miłości.

**65.** Sekretarka mówi do zapracowanego biznesmana: Panie prezesie, zima przyszła!

Nie mam teraz czasu, powiedz jej żeby przyszła jutro!

A najlepiej niech wcześniej zadzwoni, to umówisz ją na konkretną godzinę.

**66.** Który święty jest najłustrzy? Olej święty.

**67.** Jaki święty ma 2 głowy 4 ręce i 4 nogi? Święty związek małżeński.

**68.** Był sobie kleryk..w seminarium na południu...Niestety z jakiś nieznanych powodów nie mógł go tutaj ukończyć; został usunięty. Po kilku latach pisze ten sam kleryk do swoich przełożonych ale już jako ksiądz ukończywszy seminarium na północy. Pisze kończąc swój list: „*Kamień odrzucony przez budujących stał się kamieniem węgielnym*”. Na co jego byli przełożeni odp; Ps 118,23; „*Stało się to przez Pana i cudem jest w naszych oczach*”.

**69.** Powódź w prowincjonalnym miasteczku. Ewakuacja ludności. Wojsko puka do kaplicy:  
- Proszę księdza, niech ksiądz ucieka ! Ksiądz się utopi ! Nigdzie nie idę, wierzę w Opatrzność Boską. Po trzech godz. ksiądz siedzi na ostatnim piętrze parafii. Podpływa motorówka:  
Proszę księdza, niech ksiądz płynie z nami ! Ksiądz się utopi ! Nigdzie nie idę, wierzę w Opatrzność Boską. Minęły kolejne godziny, ksiądz na szczycie dzwonnicy, nadlatuje helikopter. Proszę księdza, niech ksiądz wsiada ! Ksiądz się utopi ! Nigdzie nie idę, wierzę w Opatrzność Boską. Po chwili utopił się, staje przed Panem Bogiem i mówi z wyrzutem: Panie Boże, no jak tak można, Swojego wiernego sługę utopić... A tak wierzyłem w Opatrzność...  
Głupcze !!! Trzy razy po ciebie ludzi wysyłałem !!!

**70.** Jasiu pyta Księdza, czy Pan Bóg jest tu w klasie? Tak Jasiu!

A czy jest w piórniku? Tak. A czy jest u mojej Babci w piwnicy? Tak!

A na to Jasiu - jak to jest, kiedy moja Babcia nie ma piwnicy!

**71.** Konduktor do pasażera: Bedzie pan musioł do biletu dopłacić! To jest pociąg pośpieszny, a pon mo bilet na pociąg osobowy! Pasażer: O, wielkie rzeczy! To niech przykażą maszyniście, żeby wolniej jechał, bo ja mam czas!

**72.** Do pewnego okulisty przychodzi chłopina i żali się, że bardzo źle widzi, i dlatego prosi o przepisanie mu okularów. Lekarz ustawia w pewnej odległości tabelę z kolekcją liter i pyta chłopka, czy może je odczytać. Nie, panie doktorze, nie dam rady! Lekarz stopniowo przysuwa tabelę do pacjenta, każdorazowo jednak otrzymuje odpowiedź, że nie umie przeczytać. Wreszcie lekarz podsuwa mu tablicę do samych oczu i mówi: No, teraz chyba przeczytacie, co? Nie, panie doktorze, nie dam rady, bo ja nie umiem czytać!

**73.** (Z Opolskiego)Spotkało się dwóch hawirzy (górników), kierzy hańdowni społem chodzili na szychtę, a teraz już trzy miesiące jak dostali kindygunek i musieli iść na zielonom trowe. Sergust - prawi se Franek. Jak się mosz Gustlik, pierzyna! Na dyćzech cię już downo nie spotkoł na frysznym lufcie! Kajś się zakopoł? Pedom! Dobry dzień, Francku? Nikajem się nie zakopoł, ale dyć już dwa tydnie, jak mom robota! Co pedosz? Robota? Mosz już robota? a po jakimu? Jo przeca, chodzem od trzech miesięcy za robotom, a pierzyna nikaj ji nalyść nie mogą! No, ja, wisz jo się pomodlił do świętego Antoniczka i tożem rozdwa robota naszeł. No, to adije, bo ni mom czasu, muszem się śpichać, bo i jo się bedem modlił do świętego Antonika, to se też robotem najdem! Z Ponbóczkiem! Tak poszeł Francek prościutko do kościoła i modlił się przed świętym Antonim o robotę, ale i tak ni móg robota nikaj znaleźć. Chodził do kościoła jeden, dwa, trzy dni, chodził cały tydzień, a roboty jak nie widać, tak nie widać. Na ósmy dzień prziszeł do kościoła, a prawie za ołtorzem omiotoł kościelny proch. Hawirz wali prosto ku świętemu Antoniowi, wyciągo pięści złożone i prawi: "Święty Antoni, jak jo do jutra nie nojda roboty, to cię na nejdrobniejsze kęsy rozwalem". No i poszeł. Kościelny się strasznie przeląkł, leci do farorza i prawi: Panie farorzu, źle! No, po jakiemu? - pyto się go farorz. A bo był teraz w kościele jeden człowiek, przigrazowoł pięściami świętemu Antonimu i prawił, że jak do jutra roboty nie nojdzie, to go na ty nejdrobniejsze kęsy rozwali! A, to trzeba tymu zaradzić, bo szkoda by było tej wielki figury. Ale co tu

zrobić? Panie farorzu, pierucha - a może by tak kościół zamknąć? Ale idź, idź kościół zamknąć. To przeca nie idzie! Aha, już wiem. Weź oto te małym figurkę świętego Antonigo, postów ją na tym samym miejscu, a te wielkom figurę przynieś tu. Jak te małym rozwali, to nie bydzie przeca tako szkoda. Kościelny poszeł po te wielkom figurę, przyniósł jom na farę, ale o tej małej zapomniół i tak zaroz rano niesie te małym figurę do kościoła, ale ledwie postawił ją na miejscu, już przichodzi hawirz. Kościelny nie chcioł, aby go widziół, toż skrył się zaroz za ołtorz. Francek przichodzi bliży, widzi małym figurę, ale wielki nigdzie ni ma, toż woło: Hej, bajtlik, a kaj som fater? A poszli po robota, odp. za ołtarzem skryty kościelny.No, to jo już teroz roboty nie nańdem, jak już i święci po robota chodzm! Pierucha!

**74.** Hasał huczek z tłuczkiem wnuczka i niechcący huknął żuczka. Ale heca - wnuczek mruknął i z hurkotem w hełm się stuknął. Leży żuczek, leży wnuczek, a pomiędzy nimi tłuczek. Stąd dla huczka jest nauczka, by nie hasaćtłuczkiem wnuczka.

**75.** Chrząszcz brzmi w trzcinie w Szczebrzeszynie, strząsa skrzydła z dżdżu. I trzmiel w puszczy tuż przy Pszczynie straszny wszczyna szum. Mąż gżegżółki w chaszczach trzeszczy, w krzakach drzemie krzyk, a w Trzemesznie straszy jeszcze wytrzeszcz oczu strzyg.

**76.** Obok otomany stała drabina z powyłamowanymi szczeblami.

**77.** Szedł Sasza suchą szosą , bo gdy susza szosa sucha.

**78.** Ząb zupa zębowa - dąb zupa dębowa.

**79.** Korale koloru koralowego.

**80. Opracowanie szkolne dziesięcioletniego Karlika;**

**Cłowiek** mo jedna gowa, kiero siedzi na karku. Na prawej stronie i na lewej stronie łod głowy siedzom uszy. W postrzodku twarzy siedzi nos, kiery jest niekiedy bardzo cerwiony, ale to nie łod wody. Na wierchu łod gowy siedzom łocy, a na spodku gęba. Niekiery mo bardzo srogo gęba. Moja ciotka Stazyjka tyz, bo tak padajom łociec. Nad gębą i pod gębą mo chłop wosy. Baby nie majom tam wosów, bo są niemęskie. Na zadku łod gowy rosnom włosy, u niekierych jasne, u niekierych ćmawe, corne, siwe abo biółe. Zaś na niekierych gowach rosnom włosy tyse - jak się trefi. Kobiety majom długie włosy, a niekierzi padajom, że krótki rozum, ale to nieprawda, bo dzisiok jest blank na łopach. Kark jest niekiedy ruby i krótki abo długi i cienki, ale to nie jest ani tak, ani tak pięknie. Při karku wisi tułów, czyli łostatek. Na wierchu łod tułowia som z przodku piersi, a ze zadku plecy. Po prawej stronie

Łód tułowia wisi prawo ręka, a po lewej stronie wisi lewo ręka. Lewo ręka nigdy nie wie, co robi prawo ręka. W piersiach na wierchu, na lewej stronie, siedzi serce. Prawo strona nie ma serca. Szkoda! Mamulka padajom, że dzisiok dużo ludzi ni ma serca. Czy to je prawda, nie wiem! Pod piersiami łód człowieka wisi brzuch. Bogaci ludzie majom rube brzuchy. W brzuchu człowiek ma żołądek, kiery jak jest głodny to bucy. Ło drugiej stronie brzucha porząmnny człowiek nie godo, toż jo tyżnic nie powia.. Pod brzuchem wiszom do ziemi dwie nogi, na kierych chodzimy. Jak człowiek umiero, to pado dusza do ciała: „Do widzynie”! Więcejechmy się już nie ucyli.

### **81. Opracowanie szkolne Zeflika Mądrali;**

**Świnia**, jako że ma śtyry szłapy, to noleży do zwierząt. Świnia zaczyno się łód przodku dwiema dziurkami łobtoconymi mięsem, co się nazywo ryjok. Ryjok jest bardzo świni potrzebny, bo go wszędy wrožo, aby coś wywonąć, a co zaś wywonio, to zaroz pakuje do pyska. Pysk świni skłodo się z zębisków, długiego języka i tego, co tam wrožo. Język włazi prosto do żołądka, kiery przyjmuje wszystko i jest bardzo srogi, bo każdy świnia ma wielki apetyt i żre ciągiem i lotego nazywo się świnia, jak każdy inkszy, kiery łonacy to samo. Wszystko żarcie przemienić się u świni w preswuszt i krupniok, żymloki abo leberka, kiere są skiż tego, bo świnia żre wszystko, co znojdzie na drodze swego żywota. Świnia kończy się na zadku małym ogonkiem, kierym miele na wszystkie strony, bo cego inkszego z nim robić nie poradzi. Cało świnia stoi na śtyrech patykach, kiere się tyż nazywajom nogami. Nogi sięgają od wierchu aż na spodek do samej ziemi. Skiż tego świnia stoi. Świnia łoblepiono jest marasem, pod kierym znajduje się skóra, kierom świnia jest łotocona, aby się nie łozleciała. Chopem łód świni jest wieprzek, kiery nigdy nie wie, camu żyje, aż go zakatrupią. Dziecko łód świni nazywo się prosie. Mordercą łód świni jest masorz, kiery jom łozłonacy. Łód chwili, łód kierej masorz świnia zabije, to łona już nie żyje. Łoczyszczony zadek łód świni nazywo się szynka, kiero każdy bardzo rod spuszczo z apetytem, jak ma na to. Inksze kaski łód świni sprzedowo masorz na mięso, z kierego robi się niedługo milionerem. Do strzewów łód świni wrožo masorz mięso i inksze łodpadki, co się potem nazywo kiełbasa. Lepsze kaski zjodo masorz som, lotego masorz wozy tyle co pietności urzędników abo pięć dwadzieścia robotników do kupy. Świniów jest u nas za tyła. Świnia łoglądać można w szlamie i chlywie, na pastwisku i na spacerze, na wsi i w mieście. Nasz kraj jest bardzo bogaty w świnie i

mógłby dużo świń wysłać do inkszych krajów, ino świnię tego nie chcom, bo im sam u nas jest dobrze. Izby, w kierych mieszkajom świnię, nigdy się nie schronie i do tego się chlywikami nazywajom. Głos łod świnię podobny jest do mlaskającego abo chrapiącego człowieka, a wtedy my nie wiemy, kiery drugiego przedrzyżnio. Są roztomaite świnię: kiery jest pragliwy i łakomy, to padają na niego świnię. Jak się dziecko łobćko abo łopaprze, to mamulka padajom "prosie". Jak chto na swoja wiara abo ojczyzna przeżywo, to padajom porządni ludzie, że to jest ober świnię. Jak kiery nie wie, czym jest i nosi mantel na łobu ramionach i sprzedo się za pora złotych, to tyż padajom, że jest świnię... i tak jest!

## 82. Zadanie szkolne;

**Koń** należy do zwierząt domowych, jak gęś, kokot, kura, gołęb i płoscyce, chociażki mało kiery mo konia w doma, chyba że ten istny jest kuczerem, głównym dyrektorem abo szergom. Jak wszystkie zwierzęta domowe koń należy do zwierząt pożytecznych, bo dowo człowiekowi zarobek, chociaż mu nie dowo mlyka. Koń jest długi i mo na samym przodku gowa, kiero się nazywo końsko gowa abo łeb. We łebie po łobuch stronach mo koń łocy, kiere som zawsze ślepe, skiż cego nosi koń bryle ze skóry, przez kiere jeszce mniej widzi, jak przed tym. Koń, kiery jest ślepy na łocy, widzi z przodku tak samo, coś ze zadku. Koń nie mo kudłów na łebie, a jeno na karku i tym się różni łod człowieka. W gębie nosi koń zęby jak człowiek, po kierych się poznowo, cy koń jest stary, cy młody. Koń mo z wierchu pukiel (cyli - jak rehtór pada-ia - grzbiet), kiery się ciągnie bez całygo aż do zadku, a jest na to, aby na nim mogło się rajtować. Ten pukiel jest zawsze bardzo chudy i łostrzy i lotego trza mu zawsze przywiązać siodło abo rubo deka, żeby się tyn, co rajtuje na nim, nie łozłupoł na poły. Na każdym końcu mo koń jedna szłapa, do kupy śtyry, z kierych jedna zawsze jest popsuto i zawsze musi lotać na trzech abo na jednej. Zadnią szłapa koń świto, na co trza bardzo dować pozór, bo to jest niezdrowe. Na samym zadku mo koń łogon, z kierego się robi materace abo pędzle, a kierym se koń może huścić abo łodganiać muchy. Między łogonem a łebem mieści się cały koń. Mo łon po bokach wystające ziebra, kierych nie śmie widzieć, aby nie umar ze strachu, że jest takich chudy. Skiż tego dowo mu się na ślypie bryle. Z konia robi się wusztliki końskie. Używo go się tyż do rajtowanio i zaprzęganio, ale coraz mniej, bo ludzie wolą terozki jechać na kole abo na autoku. Jeśli koń jest rodzaju żeńskiego, to pado się na niego kobyła abo skąpa, cego jednak łozpoznać nie idzie, bo koń męski wyglądo tak

samo jak koń babski, kiery nie nosi kiecek. Koń jest stworzynielem bardzo dobrym i pożytecznym, cóż z tego, kiej go jest coraz to maniej, a to skiż tego, że go ludzie coraz to więcej ze żyrają. Końje trowa, siecka abo łowies. Piwa ani gorzołki nie pije. Cytać tyż nie poradzi, bo nie potrzebuje chodzić do szkoły.

#### 84. Opracowanie Zeflika Gromotki

**Krowa** jest zwierzokiem domowym i ssącym, krowa mo sześć stron: jedno prawo, drugo lewo, jedno na wierchu, jedna na dole, jedna na przodku i jedna na zadku. Krowa jest cołko łobciągnięto skórom wołowom, a na zadku mo łogon z puszem na końcu. Z tym puszem łodganiao muchy skiż tego, coby nie powpadały do mlyka. Blank na przodku mo krowa gowa, a to na to, coby tam mogły rość rogi i coby był plac na pysk. Rogi mo krowa na to, coby mogła bóść, a pysk coby miała z cym ryceć. Na spodku pod krowom wisi mlyko, kiere mo urządzenie do ciągnięcie. Jak ludzie to ciągnięcie ciągną to leci z niego mlyko. Mlyko robi krowa wdycki, także się nigdy nie końcy. Jak tona to robi - tegochmy jeszce nie mieli. Krowa wonio bardzo fajnie i cuć jom już z daleka, to robi fajny wiejski luft. Chłop łod krowy nazywo się wół, kiery wyglodo tak samo jak krowa, jeno że ni mo na spodku mlyka, dlatego wół nie jest zwierzątkiem ssącym. Wół to jest tyż przezwisko. Krowa mo każdego roku ciele. Jak łona to robi, nie wiem, boch-my się tego jeszce nie ucyli. Ciele żywi się ssaniem, lotego tyż należy do zwierząt ssących. Krowa žre trowa, łoskrobiny i mlyc. Jak krowa mo dobre jedzenie, to wdycki za to robi dobre mlyko, a jak mo złe jedzenie, to robi niedobre mlyko. Jak na dworze jest górko abo jak grzmi, to krowa robi skiste mlyko. Krowa je bardzo maluško. Co raz zjadła, je potym porząd to samo, tak długo, dopóty się nie najadła. Co łyknie, to ji się zarozki zaś wzbijo i zaś mo pysk połny. Więcej nie poradzą.

**85.** W pociągu do Krakowa, w przedziale trzeciej klasy siedzi dwóch panów i jedna pani. Kiedy pociąg dojeżdża do Szczakowej, pyta jeden pan drugiego: - Prze...e...e...pra...a...szam, k...k...która te... te... raz go... o... go... godzina? - Zapytany milczy jak zakłęty. Po pewnym czasie pierwszy pan znowu powtarza pytanie: - Która go...o...o...dzina? Zapytany nic - milczy. Wtedy pani, oburzona tą niegrzecznością współpasażera odpowiada: - Teraz jest za 15 minut dziesiąta. - Dzię... ę ... ę ...ku...ku...ję pani. Pociąg zatrzymuje się w Trzebini i jākający się pan wysiada z pociągu. Podczas dalszej jazdy pyta pani tego drugiego pana, dlaczego nie odpowiedział na pytanie o godzinę. - Na to odpowiada drugi: - Pro...o...o...szę

pa...pa...ni nie...e...ma głu...głu...pich, żebych w gę...ę ..ba dostoł.

**86.** Urzędnik ruchu na stacji kolejowej w Gliwicach daje polecenie nowo przyjętemu pracownikowi: - Macie tu bańkę oliwy, pójdziecie za tymi szynami i nasmarujecie każdą napotkaną po drodze zwrotnicę kilku kroplami tej cieczy... Po trzech tygodniach nadszedł do urzędu ruchu telegram tej treści: "Jestem we Wrocławiu. Przysłać oliwy!"

**87.** W jadącym, bardzo zapchanym tramwaju, siedzi jakiś pasażer, który stale kurczowo zamyka oczy. Zapytany przez siedzącego obok, dlaczego to czyni, odpowiedział: - Ja, wie pan, bardzo mam czułe serce, nie znoszę widoku tyłu stojących kobiet, gdy my mężczyźni siedzimy...

**88.** Zarząd Śląskich Linii Tramwajowych wydał (celem usprawnienia ruchu) zarządzenie, że do wozów tramwajowych wsiadać się powinno tylną platformą, zaś wychodzić przednią. Na przystanku tramwajowym tłok. Jakiś starszy obywatel tarabani się do wagonu, ale przednią platformą. Robi się raban, podchodzi konduktorka, chwyta pasażera za kabot i mówi: - Hej, ociec! Zadkiem się wchodzi do wozu! A na to obywatel: - Cego to padajom? - Padom, że zadkiem musicie wleść! Rozumiecie? Pasażer odwraca się i wchodząc do wozu tyłem po stopniach, lamentuje: - co to terazki ci ludzie wyrobiam? Bez 40 lot jeżdżą tramwajami i wdzyckich włąził do nich przodkiem, a terazki na stare lata kożom mi zadkiem włązić.

**89.** W Mysłowicach lekarz spotyka na drodze żonę pewnego chorego, którego ma w opiece lekarskiej, i pyta: - Jak że się miewa pani mąż? - A dyć dziękują, panie dochtór, już mu trocha lepiej. Pojod sedzisiok już trocha kartofli! - A czy z apetytem? - pyta lekarz. Nie, proszą pana dochtora, jeno z kapustą!

**90.** Kiej pon dochtór moja babe łobejrzeli, to łobejrzą tyż moja krowa i pedzą, co jej jest! - Mocie ciasno w gowie, mój człowieku, przeca jo nie weterynorz... - Panie dochtór, dyć to je za jedno, krowa się na tym nie pozno.

**91.** Pewien wieśniak widzi w aptece, jak aptykorz szykując mu przepisaną medecynę, zlewa ją z różnych flaszek, w kierych tylko po troszce płynów, do jednej flaszki. Zniecierpliwiony więc woła: - A cóżse to, panoczku, myślą, że jo takie resztki byda ślepoł? Jo chcą, pierzyna, mieć świeżo medecyna, a nie takie śływki!

**92.** Jedna z naszych gosposiek musiała wyjechać do Opola w sprawach familijnych. Wybierając się do drogi, zdaje mężulkowi gospodarstwo, dyktując mu, co i jak ma zrobić.

Pado więc: - Hanys, toż dowej ino pozór: rano podlej zarozki kwiotki w donickach. Po tym namoż zygor łoliwom, kanarkowi nasyp świeżego ziarna. Potym tepichy wyklupej z kurzu. Amina naszego wykąp w rzyce, bo mo błechy. Karlickowi dej ciepłego mleka, a starce przecytoj coś na wieczór z Żywotów świętych. No toż łostoń z Bogiem, Hanys, a sprawioj się dobrze. Ano, nasz Hanys widać tęgi wrziciwrzoł porychtowoł wszystko, jak mógł nojlepiej. Kwiotki zarozicki rano podłoł ciepłym mlykiem. Do zygara nasypoł świeżego ziarna. Kanarka namazoł łoliwom, tepichy wykąpoł w rzyce. Karlicka wytrzepeł z kurzu. Starka poloł w łótku zimnom wodom. Zaś Aminowi przecytoł wiecór coś z Żywotów. Staro powróciwszy z rajzy do chałupy, padała do somsiodka, że przy takim ślimoku, to się z chałupy nie ruszy.

**93.** A cóż to się stało, Nowocko, że jeich już tak w czas rano dzisiok bańtowoł? - Ano wiedzom, skiż kurów. Musioł je budzić, bo nom wcoraj zdechł kokot.

**94.** Musza ci się, Zeflik, łotwarcie przyznać, żech była łokropnie głupio, kiech się za cię wydowała. Co ty nie padosz! A teroześ już nie jest głupio? No toć, że już nie! Widzisz, dzióbeczku, jakeś mi powinno być wdzięczna za to, żech cię tak przełonaczył!

**95.** Pewien bergmon przypatrywał się w cyrku, jak pogromca poskramiał dzikie zwierzęta. Po przedstawieniu udał się do właściciela cyrku i powiada: Przebozom, panoczku, wiewa by też to kosztowało, jakby mi tak wytresowali moja baba?

**96.** Konstant jest samotny, czyli jak padajom starym kawalerem. Ale mo przyjaciółka wdowa, do kierej łod poru lot chodzi se każdego wieczora. Powiedz mi, Konstant pyto go się roz jego kamrat - czemu się to z tom kobietom nie łozenisz? Tociach to już chcioł zrobić pado Konstant - alech se pomyśłoł: kaj jo po tym byda co wiecór chodził, jak się łozenia?

**97.** Nauczyciel pyta; Powiedz mi, jakbyś postąpił, gdyby do przepelnionego tramwaju, w którym siedzisz, wszedł staruszek? Pedziołbych: Nie ryjom się sam, bo nie ma placu!.

**98.** Maryjko, dziołoszko moja, powiedz, czamu to se nie chcesz wziąć Gustlika? To przeca taki gryfny i statecny synek? No, ja, mamulko... gryfny synek to łon tam jest, ino wiecie wielki niedowiarek, kiejsiech się z nim powadziła, bo padoł, że nie ma piekła! A idź ino, idź, będziesz tam na takież dziebko patrzała. Jak się pobierecie, a łon po żyje z tobą bez pora miesięcy, to tam już w piekło uwierzy, aże uwierzy! ...

**99.** Mamulko, czamu to niewiasty wdycki rade noszą białe szaty? Ano widzisz, moje dziecko, to skiż tego, że bioło szata oznaczo szczęście i radość, zaś czorno smutek! A toż tak?



Terozki dziepiero wiem, mamulko, czamu młody pon, jak idzie do ślubu, mo czorne łachy...

**100.** Karlik przynosi ze szkoły do dom świadectwo. Matka cyto go: Pilność dobra, staranność dobrą, zachowanie złe. Słuchej no, ty śpiku, zachowanie tyż powinno być dobre! Ja? Toż powiedzcie to, mamulko, rectorowi. Jo przeca nie piszą świadectw.

**101.** Hanysku, czamuż to tak płaczesz? A bo tatulek rypneli się młotkiem w palec. No to z tego powodu nie potrzebujesz tak płakać! Joch się tyż przodzi śmiał z tego, ale potym mnie ociec zeprali.

**102.** Pewien łociec doł niegrzecznemu Zeflikowi w skóra. Skończywszy ta przykro procedura, pyto: A teroz powiedz mi, mój synku, za coś dostał baty? Zeflik rycząc: Widzicie łociec, jacyście wy som! Przodzi mię pierecie, a potem to sami nie wiecie ło co.

**103.** Mamulko, naszo ciotka Haźbieta mo tako słodko gęba... Słodko padosz, po jakiemu? No wiecie, skiż tych piegów, jak na nią patrzą, to tak jak bych jod kołoc z posypkom.

**104.** Lelek, ile doba ma godzin? Pięć dwadzieścia. Co? Któż cię to tak nauczył? A pan rector wcoraj padali, że terozki dzień już ło godzina jest dłuższy.

**105.** W jednej wiosce otrzymał pon rector w podarunku łod jednego z wdzięcznych łojców ucznia mendel jaj. Uradowany tym bardzo postanowił skorzystać ze sposobności, jako że prawie była lekcja rachunków i przerobić na owych jajach, do kupy z uczniami, cztery działania rachunkowe. Zaczon więc nauka w te słowa: Słuchejcie ino, dzieci i dowejcie pozór. Na górze mom koszyczek z jajami. Idzie tam Pluszczyk i przynosi trzy jajka, po tym idzie Różła Gmyrek i przynosi coś styry. Wiela to bydzie do kupy? No, powiedz Pataś! To bydzie siedym! Bardzo dobrze! No, a terozki joś niesa jeszcze pięć. Wiela to bydzie do kupy? No, powiedz,; Jendrek? Jendrek się zacyno śmiać do rozpuku i nie odpowiało. Czamu się śmiejesz? Odpowiadej na pytanie, ośle dardanelski! woło zagniewany rector. Jeckusie, panie rector, przeca łoni nie poradom snosić jajec, łod tego przeca som kury!...

**106.** Haźbietko, nie gańba cię to - pado rectorka - mosz już śternoście lot i nie potrafisz nawet bez błędu napisać własnego nazwiska? A cy to się opłaci? - pado Haźbietka - za pora lot się wydom i byda się i tak inacej nazywała.

**107.** Pewnego dnia w mieście Jasiu mówi do mamy: Mamo dasz 2 zł. dla biednego pana? A gdzie on jest? Za rogiem sprzedaje lody.

**108.** Ojciec ogląda zeszyt Jasia: Czemu tak nierówno te literki piszesz? To nie literki, to nuty.

**109.** Moja siostra jest chora na ospę wietrzną - oznajmia Kazio w szkole. To wracaj do domu, bo zarazisz całą klasę - poleca wychowawczynie. Po dwóch tygodniach Kazio wraca do szkoły. I co, siostra wyzdrowiała?- pyta nauczycielka. Nie wiem, bo jeszcze nie pisała... A gdzie ona jest? W Danii...

**110.** Nauczycielka skarży się dyrektorowi: Ech, ta 3B! Nie wytrzymam z tymi baranami! Pytam ich kto wziął Bastylię, a oni krzyczą, że to nie oni! Niech się pani tak nie denerwuje - uspokaja dyrektor - może to rzeczywiście ktoś z innej klasy.

**111.** Koniec roku szkolnego. Synek przychodzi ze szkoły. Tato, Ty to masz szczęście do pieniędzy. Dlaczego? Nie musisz kupować książek na przyszły rok - zostaję w tej samej kl.

**112.** Podczas meczu piłkarskiego, siedzącego na trybunach malucha zagaduje mężczyzna siedzący obok: Przyszedłeś sam? Tak, proszę pana. Stać cię było na tak drogi bilet? Nie, tata kupił. A gdzie jest twój tata? W domu, szuka biletu.

**113.** Nauczycielka na zastępstwie w 2 klasie pyta się klasy: Kogo macie najstarszego w rodzinie? Zgłasza się Ela: Ja mam babcię! Zgłasza się Kacper: A ja mam babcię i dziadka! Zgłasza się Jasiu: Ja mam pra pra pra prababcie! O Jasiu ty chyba kłamiesz - odpowiedziała nauczycielka. Ale dla dla dla dlaczego?

**114.** Tato, umiesz podpisać z zamkniętymi oczyma? Tak synu, a dlaczego pytasz? Bo musisz podpisać mi kilka ocen w dzienniczku.

**115.** Przychodzi uczeń do domu i mówi: Mój kontrakt z Kl. III, został przedłużony o rok.

---